GDYNIA, CZWARTEK
27
MARCA 1952 R.
Nr 74 (416) Rok III

Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

DZIŚ W NUMERZE:

Konkretnie kierować pracą oddziałowych organizacji partyjnych w pododdziałach str. 2
Przy mapie naszej Ludowej Ojczyzny str. 3
Żołnierz sprawy robotniczej . . . str. 4

Każda specjalność jest ważna i potrzebna

„SŁUŻBA WOJSKOWA JEST ZASZCZYTNYM OBOWIĄZKIEM PATRIOTYC NYM OBYWATELI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ" — mówi 2 punkt 78 artykułu projektu Konstytucji.

Dumę i radość odczuwa każdy młody patriota z tego, że naród polski poruczył mu wielki i ważny obowiązek — stać na straży jego interesów, demokratycznych zdobyczy, na straży granic Polski Ludowej — prawdziwej, sprawiedliwej Matki dla wszystkich Polaków.

Ale to zaszczytne zadanie, stojące przed Siłami Zbrojnymi naszej Ojczyzny określa wyjątkową ważność tych wszystkich obowiązków, jakie na każdego marynarza spadają. Od tego, jak każdy z nas wypełniać będzie swoje służbowe obowiązki zależy siła Marynarki Wojennej, całego naszego wojska.

Bezpieczeństwo naszej Ojczyzny Ludowej wymaga od każdego marynarza, aby podszedł on do swoich obowiązków z takim samym zapałem i żarliwością, z jakim pracował w umiłowanym zawodzie w cywilu — w swojej fabryce, w swojej kopalni, w swojej stoczni, na swoim czy na spółdzielczym polu.

Rozwijać w sobie zamiłowanie do posiadanej specjalności wojenno - morskiej, dążyć do mistrzowskiego jej opanowania — to stały, ważny obowiązek każdego z nas. Im silniejsze będzie to uczucie, tym większe będą sukcesy w opanowaniu całej, nowoczesnej techniki bojowej okrętów, tym szybciej będzie rosło mistrzostwo żołnierskie, tym większa będzie siła naszego wojska — wiernej straży niepodległości i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W służbie naszej nie ma drobnostek, nie ma mniej lub więcej ważnych specjalności.

Na dobre wykonanie zadań przez okręt, pododdział, baterię czy samolot, składa się praca każdego poszczególnego marynarza. Od sprawności, szybkości i sumienności wszystkich bez wyjątku marynarzy zespołu zależy wzorowe przeprowadzenie każdej akcji bojowej.

Doświadczenie Marynarki Wojennej ZSRR zdobyte w latach Wielkiej Wojny Narodowej i doświadczenia naszych marynarzy w czasie pokojowego szkolenia wykazują jasno, że tylko od zgodnego współdziałania wszystkich specjalności zależne jest zwycięstwo. I to nie tylko zwycięstwo odniesione przez pojedyńczy okręt, pododdział, samolot, ale często przez współdziałające ze sobą rodzaje wojsk.

Znane wszystkim są czyny radzieckich podwodników czy załóg radzieckich ścigaczy, które niszcząc transporty i okręty wroga na morzu pomagały w zwycięstwie oddziałom na lądzie. Znane są również przykłady pomagania w odniesieniu zwycięstwa okrętom przez samoloty czy artylerię nadbrzeżną.

Czy można sobie wyobrazić uzyskanie dobrych wyników w strzelaniu artyleryjskim bez dobrej pracy centrali? Nie! Ale i na nic nie zda się sumienność specjalistów z centrali, jeżeli obsługa dział będzie opieszale wykonywać swoje obowiązki.

Na nic przyda się wiedza radiotelegrafisty, kiedy na skutek złej pracy elektryków zawiodą maszyny dostarczające prąd elektryczny. Nie wykona dobrze swego zadania sternik, gdy ustanie praca serca okrętu — siłowni.

Każda specjalność jest piękna i ważna bez względu na to czy to będzie specjalność artylerzysty, kucharza, sternika czy sanitariusza — praca zespołu szwankuje, jeżeli brakuje jednej z nich. Okręt jest bowiem wielką, precyzyjną maszyną, w której każdy członek załogi stanowi potrzebną i ważną jej część.

Zdają sobie z tego dobrze sprawę nasi marynarze. Dlatego też st. mar. WOŹNIAK dobrze wywiązuje się z obowiązków pisarza na okręcie. Dlatego bosmanmat PAJDA stara się wyszkolić młodych motorzystów na mistrzów swej specjalności, a mat MOLKA pełni swą służbę w myśl regulaminów i instrukcji, dlatego też rosną nieustannie szeregi przodowników wyszkolenia — dlatego nieustannie rośnie siła i gotowość bojowa Ludowej Marynarki Wojennej.

III Festiwal Amatorskich Zespołów Artystycznych rozpoczęty

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Domu Oficera Marynarki Wojennej w Gdyni Festiwal Amatorskich Zespołów Artystycznych wyłonionych w eliminacjach garnizonowych.

W pierwszym dniu występowały zespoły oficera Dębskiego i oficera Ogłoblina, wykazując się dobrym przygotowaniem.

Szczegółowe omówienie występów tych zespołów podamy w następnym numerze.

(K.)

Dwaj robotnicy Pafawagu zrealizowali zadania Planu 6-letniego

WROCŁAW. Dwaj czołowi metalowcy Wrocławskiej Fabryki Wagonów „Pafawag", wiertacze Stefan Ostrowski i Jan Kołodziej złożyli dumny meldunek o wykonaniu zadań Planu 6-letniego. Stefan Ostrowski wypełnił swą Sześciolatkę już w dniu 21 marca br. — jego towarzysz pracy Jan Kołodziej — 22 marca.

Na uroczystej masówce w Pafawagu załoga zgotowała serdeczną owację bohaterskim robotnikom, obdarzając ich podarkami.

O sukcesie swym dzielni metalowcy donieśli w listach do Prezydenta **Bolesława Bieruta**, zobowiązując się powtórnie wykonać 6-letnie zadania przed końcem 1955 roku.

W Leningradzie ukończono montaż największej na świecie turbiny parowej

MOSKWA. Agencja Tass podaje, że w leningradzkim kombinacie metalurgicznym im. Stalina zakończono montaż największej turbiny parowej na świecie o mocy 150 tys. kW. W ciągu najbliższych 2 dni odbędą się pierwsze próby tego gigantycznego agregatu.

Dźwigi-kolosy produkowane seryjnie

MOSKWA. W ZSRR rozpoczęto seryjną produkcję dźwigów samobieżnych 50 i 25-tonowych. Maszyny te znalazły szerokie zastosowanie przy pracach montażowych na terenie wielkich budowli komunizmu. Dźwigi te zmontowane są na platformie pełnoobrotowej.

Przystąpiono również do montażu dźwigu 50-tonowego, który mieścić się będzie na platformie kołowej.

Za wybitne osiągnięcia w pokojowej, twórczej pracy

Przodujący uczeni i racjonalizatorzy otrzymali nagrody państwowe

WARSZAWA. *W dniu 25 bm. odbyła się w Prezydium Rady Ministrów w Warszawie uroczystość wręczenia dyplomów i odznak nagród państwowych w zakresie nauki i postępu technicznego.*

Uroczystego aktu dekoracji i wręczenia dyplomów laureatom nagród państwowych, naukowcom, inżynierom, technikom i racjonalizatorom, dokonał minister szkolnictwa wyższego — Adam Rapacki.

Składając najserdeczniejsze życzenia laureatom min. Rapacki stwierdził, że liczba nagród naukowych w roku 1951 jest niemal równa łącznej liczbie nagród za lata poprzednie. *Jest to wskaźnikiem szybkiego rozwoju działalności naukowej w Polsce Ludowej.*

Szczególną wymowę mają nagrody w roku 1951 w dziale postępu technicznego. Rozwój ruchu racjonalizatorstwa i nowatorstwa podniósł poziom twórczości i wynalazczości. *Ponad 50 robotników zdobyło nagrody państwowe na równi z pracownikami nauki.*

Nagrody w dziale postępu technicznego są dowodem twórczego i wynalazczego wkładu inteligencji technicznej w walkę o Plan 6-letni, o siłę i rozwój Ludowej Ojczyzny. Są one dowodem, *że za przykładem klasy robotniczej racjonalizatorstwo i nowatorstwo staje się wśród przodującej części starej inteligencji technicznej nawykiem, cechującym inteligenta i specjalistę typu ludowego.*

Kończąc swe przemówienie min. Rapacki przeciwstawia wspaniałej drodze rozwoju nauki polskiej głęboki upadek tzw. „nauki" w krajach imperialistycznych. „Kogóż poza eksperymentatorami z Oświęcimia i Ravensbrueck i podsądnych z Chabarowska znajdą na swą obronę ci amerykańscy „uczeni", którzy opracowują metody masowego zarażania ludzi najstraszliwszymi chorobami. Podobnej zbrodni popełnianej przez naukowca w imię niemniej zbrodniczych celów — grabieży i ujarzmienia ludzi i narodów przez garść pasożytów — nie zna historia.

Nauka wyzwolonego świata, nauka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, postępowi uczeni krajów kapitalistycznych walczą i będą tym bardziej zażarcie walczyć o to, aby nauka służyła pokojowi, postępowi i człowiekowi".

W imieniu nagrodzonych serdecznie podziękował rządowi Polski Ludowej znany fizyk prof. dr *Rubinowicz.* Podkreślił on, że nagrody państwowe, wręczone dziś naukowcom, inżynierom, technikom i racjonalizatorom, *staną się dla nich bodźcem do dalszej ofiarnej pracy nad rozwojem nauki i postępu technicznego dla dobra Ludowej Ojczyzny.*

Reprezentacja polskich sfer gospodarczych na Międzynarodową Konferencję w Moskwie

WARSZAWA. Polska Komisja Przygotowawcza wyłoniła reprezentację polskich sfer gospodarczych na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie.

Przewodniczącym delegacji polskiej jest prof. dr *Oskar Lange,* wybitny ekonomista, prof. Szkoły Głównej Planowania i Statystyki.

Przewodniczący delegacji polskiej, prof. dr Lange jako członek Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego wyjechał już do Moskwy, dokąd komitet ten przeniósł ostatnio swoją siedzibę z Kopenhagi.

Rząd USA usiłuje wykręcić się od odpowiedzialności za użycie broni bakteriologicznej

Oświadczenie Agencji Nowych Chin

PEKIN. Agencja Nowych Chin ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że *sekretarz stanu USA, Acheson usiłuje ukryć się przed falą powszechnego oburzenia w związku z rozpoczętą przez Amerykanów wojną bakteriologiczną w Korei i w Chinach północno-wschodnich.*

W oświadczeniu z 4 marca br. Acheson zaprzeczył faktowi, że Amerykanie prowadzą wojnę bakteriologiczną, a jednocześnie oznajmił, że zgodzi się chętnie na bezstronne zbadanie tego faktu przez jakiś organ międzynarodowy, np. przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża.

Nieco później, w dniu 11 marca Acheson zwrócił się do tego komitetu, który nazywa „niezainteresowanym" z prośbą o przeprowadzenie badań z obu stron linii frontu w Korei w celu stwierdzenia, czy Stany Zjednoczone prowadzą wojnę bakteriologiczną.

Powstaje uzasadnione pytanie — stwierdza Agencja Nowych Chin — dlaczego imperialiści amerykańscy upierają się do tego stopnia przy tym komitecie, dlaczego okazują mu tyle zaufania, dlaczego wychwalają go, jako „organ niezainteresowany" i „bezstronny"?

Sposób, w jaki ten rzekomo objektywny komitet ustosunkował się do agresji amerykańskiej w Korei świadczy wymownie, iż pod szyldem Czerwonego Krzyża popiera on od dawna amerykańskich imperialistów.

Swym postępowaniem komitet dowiódł, że jest wspólnikiem i lokajem imperializmu amerykańskiego. Za jego gorliwością kryje się widocznie inny cel. *Celem haniebnego sprawozdania, przygotowywanego przez ten komitet jest wybielenie sprawców bestialskich zbrodni dokonywanych w Korei.*

Narody koreański i chiński nigdy nie wpuszczą do swych krajów tych wspólników imperialistów amerykańskich i nie pozwolą im na urzeczywistnienie ich nikczemnych zamiarów. Wiadomość o zbrodniczym stosowaniu przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach dociera do najbardziej oddalonych zakątków kuli ziemskiej.

Niech narody całego świata wywrą swój słuszny gniew na sprawcach tej zbrodni, niech ulną krwawe ręce imperialistów amerykańskich!

Akcja sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach partyjnych

Konkretnie kierować pracą oddziałowych organizacji partyjnych w pododdziałach

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. **Marciniak,** wygłaszając na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym referat sprawozdawczy poddał analizie całoroczną pracę komitetu podstawowej organizacji partyjnej.

Po referacie sprawozdawczym sekretarza rozwinęła się żywa dyskusja. Członkowie i kandydaci partii poddali krytyce niedociągnięcia w pracy komitetu uwzględniając szczególnie zagadnienie kierownictwa oddziałowymi organizacjami partyjnymi.

Zadania, jakie wykonywały pododdziały wymagały aktywnej pracy oddziałowych organizacji partyjnych. Jednak organizacje partyjne w pododdziałach nie mobilizowały w dostatecznym stopniu marynarzy do wykonania zadań. Większość sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych i aktywistów nie miała doświadczenia w organizowaniu pracy partyjnej. Dlatego komitet winien systematycznie udzielać im pomocy. Jednak pomoc ze strony komitetu była niedostateczna.

O słabej pracy z egzekutywami mówili w dyskusji członkowie partii — tow. **Lichnowski,** tow **Grzybowski,** tow. **Kniszewski** i inni.

Zaznaczyli oni, że komitet zamiast w sposób żywy i twórczy kierować oddziałowymi organizacjami partyjnymi, kierował nimi ogólnie. Członkowie Komitetu pojawiali się w pododdziałach wówczas, kiedy mieli załatwić sprawy służbowe. W czasie pobytu w pododdziałach nie interesowali się pracą partyjną, nie uczyli sekretarzy i członków egzekutyw na miejscu, ulepszać pracę partyjną i usuwać niedociągnięcia.

Tow. **Stalin** uczy, że należy kierować nie „ogólnie", nie „z powietrza", ale konkretnie, przedmiotowo, podchodzić do każdego zagadnienia nie z punktu widzenia ogólnej paplaniny, lecz w rzeczowy sposób, nie ograniczać się do papierkowych wykrętów, lub ogólnych frazesów i haseł, ale wchodzić w samo sedno rzeczy, wnikać w szczegóły sprawy, wnikać nawet w „drobnostki", ponieważ z tych drobnostek buduje się obecnie wielkie rzeczy.

Brak właśnie takiego rzeczowego kierownictwa ze strony komitetu doprowadził do tego, że np. oddziałowa organizacja partyjna w której sekretarzem był tow. **Rzeszutek** słabo pracowała. Zebrania tej organizacji partyjnej odbywały się bardzo rzadko, a zebrania podstawowej organizacji partyjnej nie były w stanie dokładnie objąć problematyki, jaką żyli towarzysze z oddziałowej organizacji partyjnej na czele z tow. Rzeszutkiem.

O tym wiedział sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. **Marciniak,** który potwierdził ten fakt w referacie sprawozdawczym. Ale odpowiednich środków do zaktywizowania wewnątrz - partyjnego życia tej organizacji komitet nie powziął. Słabo pracowały też inne oddziałowe organizacje partyjne w pododdziałach, jak to potwierdzili w dyskusji towarzysze **Samek, Krajewski** i inni towarzysze.

A przecież wiadomo, że jeżeli komitet podstawowej organizacji partyjnej chce właściwie kierować pracą partyjną w jednostce musi on być zespolony z oddziałowymi organizacjami partyjnymi, musi codziennie uczyć egzekutywy przezwyciężać trudności, likwidować błędy, ulepszać i pogłębiać pracę polityczną i organizacyjną.

Tymczasem komitet na czele z sekretarzem tow. Marciniakiem był krytykowany za to, że jego członkowie za mało bywali w oddziałowych organizacjach partyjnych, nie udzielali konkretnej pomocy, nie kontrolowali wykonania uchwał.

Kompania stanowi ośrodek prakontrolowali pracę egzekutyw, rozmawiali częściej z ludźmi, przebywali więcej w pododdziałach, na pewno poznaliby przyczyny braków w pracy oddziałowych organizacji partyjnych i to pozwoliłoby przedsięwziąć pewne środki do usunięcia ich.

Kompania stanowi ośrodek pracy partyjno - politycznej. Tam szkolą się i wychowują marynarze. To nakłada duże obowiązki na oddziałową organizację partyjną, która w procesie wychowania marynarzy winna skutecznie pomagać dowódcom w ich codziennej pracy z marynarzami. Dlatego nie trzeba żałować czasu na pobyt doświadczonych towarzyszy z komitetu w pododdziałach, na analizowanie pracy partyjnej oddziałowych organizacji partyjnych, na troskliwą i stałą pomoc zwłaszcza dla organizacji słabszej.

Słabe kierownictwo organizacjami partyjnymi pododdziałów doprowadziło do tego, że organizacje te nie walczyły o systematyczne przodownictwo w wyszkoleniu członków partii i kandydatów, w wyniku czego niektórzy towarzysze ociągali się w służbie i nie przodowali. Na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym członkowie partii przytoczyli przykłady, kiedy egzekutywy oddziałowych organizacji partyjnych pomijały w swej pracy zagadnienia, jakie wynikały z życia pododdziałów.

Na podkreślenie zasługuje wypowiedź tow. **Lichnowskiego.**

— Niedawno — powiedział tow. **Lichnowski** — przed marynarzami naszego pododdziału ze szczególną ostrością stanęło zagadnienie udoskonalenia sztuki celnego strzelania. Lecz komitet i egzekutywy mało zrobiły, aby pomóc dowódcom pododdziałów w realizacji tego zadania. Zagadnienie to nie było omawiane na oddziałowych organizacjach partyjnych, a komitet nie rozdał w tym kierunku zadań oddziałowym organizacjom partyjnym, aby zapewniły one przodującą rolę członków partii w wyszkoleniu strzeleckim.

A przecież w strzelaniu wielu członków i kandydatów partii uzyskało słabe wyniki. Zagadnienie przodującej roli członków partii w wyszkoleniu strzeleckim nie zostało dokładnie omówione do dnia dzisiejszego.

Można było w tym kierunku zorganizować naradę aktywu w pododdziałach, dotyczącą przodującej roli członków partii w wyszkoleniu strzeleckim, lub wymianę doświadczeń przodujących strzelców, albo pokaz wzorowego strzelania itd.

Stale i systematycznie zacieśniać więź z oddziałowymi organizacjami partyjnymi, codziennie kierować ich działalnością, otaczać je troskliwą opieką, pomagać im konkretnie przez członków komitetu, podnosić poziom pracy partyjnej — oto jedno z zadań, jakie postawiło zebranie sprawozdawczo - wyborcze przed tą organizacją partyjną.

W przyjętej uchwale członkowie partii żądali od nowego komitetu stałego i konkretnego kierownictwa organizacjami partyjnymi pododdziałów.

St.

Zespół Pieśni i Tańca Mar. Woj. w gościnie u żołnierzy II Okręgu

Na małej polanie, tuż obok drogi, którą jedziemy, stoi długi, drewniany barak. Podłoga w nim cegła wykładana, a ściany stanowią tylko skrzyżowane belki podtrzymujące dach. Tu właśnie zatrzymuje się nasz samochód.

Jesteśmy u celu. Wyskakujemy z wnętrza pomagając sobie wzajemnie i rozglądamy się ciekawie do koła. Niektórzy tupią nogami **dla rozgrzewki,** albo „zabijają" zmarznięte ręce. Po chwili nadjeżdża drugi samochód i reszta marynarzy Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej dołącza się do naszego grona. Jesteśmy już w komplecie i za pół godziny rozpoczniemy koncert dla żołnierzy zgrupowanych na obozie zimowym. Występować będziemy na powietrzu.

Korzystając z chwili wolnego czasu nawiązujemy rozmowę ze stojącymi w pobliżu żołnierzami. Jeden z nich uśmiecha się stale i patrząc na niego odnosi się wrażenie, że jest to całkiem normalne, więcej nawet, że uśmiech jest koniecznym dodatkiem do tej rumianej, okrągłej twarzy. Nazywa się *Stanisław Kopa* i jest synem członka spółdzielni produkcyjnej z okolic Lublina. Opowiada nam chętnie o swoim życiu w cywilu o ojcu wybranym ostatnio na członka zarządu spółdzielni, o matce pracującej jako dojarka, wreszcie o młodszej siostrze uczęszczającej do gimnazjum w Lublinie. Potem pokazuje nam fotografię swojej dziewczyny. Drobna, o bujnych, falistych włosach blondynka w roboczym kombinezonie, patrzy na nas poważnie ze zdjęcia.

— Na imię jej Jadzia — objaśnia nas kanonier Kopa i nie bez dumy dodaje — jest przodownicą w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych.

— Postanowiłem — opowiada nam nasz nowy znajomy — zostać przodownikiem wyszkolenia, bo to i Jadzia zaraz inaczej patrzeć na mnie będzie a i rodzice z tego się ucieszą. Tak mi zresztą nakazuje mój żołnierski obowiązek.

Kończymy rozmowę bo za chwilę ma się rozpocząć koncert.

* * *

Po kilku występach w terenie zespół nasz jedzie do Torunia, gdzie, jak się okazuje, będziemy koncertować dla wyróżnionych żołnierzy.

Krótki wstęp wygłasza oficer Ordon. Po jego słowach, w których w imieniu marynarzy przesyła przodującym żołnierzom braterskie, marynarskie pozdrowienia, zrywa się burza długo niemilknących oklasków.

Zaczynamy koncert. Konferansjer zapowiada jeden z pierwszych numerów programu: „Marsz I Korpusu" — Radkowskiego w wykonaniu chóru z towarzyszeniem orkiestry. Numer ten poświęcony jest kanonierowi Stanisławowi Kopie wyróżnionemu w ostrym strzelaniu — na trzy strzały — trzy zniszczone cele.

Na szczelnie wypełnionej sali zrywają się oklaski i wtedy właśnie dostrzegamy między siedzącymi na honorowych miejscach pierwszych rzędów przodownikami, naszego znajomego kan. Kopę.

Koledzy z zespołu mimo zmęczenia śpiewają doskonale. Między jedną a drugą pieśnią padają z ust konferansjera coraz to nowe nazwiska przodujących żołnierzy, a jest ich wiele tak wiele, że mając dwadzieścia kilka pozycji w programie zmuszeni jesteśmy każdy numer poświęcić kilku przodownikom jednocześnie.

Po zakończonej pieśni widownia bije brawo, a kan. Kopa dziękuje nam za nią potrząśnięciem złączonych dłoni. Cieszymy się, że i oni żołnierze i my zespół marynarki dobrze wykonaliśmy swoje zadania.

426 *mat R. Pruski*

Praca pisarza okrętowego jest ważną i potrzebną

Systematycznym doskonaleniem i podnoszeniem wiedzy wojennomorskiej, każdy marynarz podnosi gotowość bojową okrętu, każdy na swoim stanowisku spełnia odpowiedzialne zadanie.

Pracę niektórych specjalistów dostrzegamy łatwiej, innych zaś trudniej. Taka właśnie niepozorna na ogół jest praca pisarza.

Zajrzyjmy do kabiny, w której pełni swe obowiązki pisarz *st. mar. Woźniak.* Panuje tam idealna czystość. Pochylony nad plikiem różnorodnych papierów st. mar. Woźniak zawsze skupiony pracuje — pisze. Starannie wypisuje raport dzienny, książka zdarzeń prowadzona jest przez niego zawsze na bieżąco, rozkazy na czas przedkłada do wglądu i podpisu dowódcy okrętu. Czyżby jednak tylko na tym ograniczała się jego praca? Nie. Właśnie dlatego nie dostrzegamy nigdy jej wyników, ponieważ nie polega ona na szablonowym wykonywaniu swych obowiązków. Obowiązki te są różne na tyle, że trudno je tutaj wszystkie wymienić.

Trzeba zaznaczyć, że st. mar. Woźniak funkcję pisarza pełni dodatkowo poza swoją specjalnością sternika. Mimo to wzorowo się wywiązuje ze swych obowiązków. Oficer nawigacyjny jest dumny i zadowolony z pracy st. mar. Woźniaka.

St. mar. Woźniaka cechuje prawdziwy socjalistyczny stosunek do sprzętu i mienia państwowego. Rozumie on, że wszystko to jest wspólną własnością i obowiązkiem każdego jest utrzymanie powierzonego sprzętu we wzorowej czystości. Stosunek ten stara się na każdym kroku wpoić swoim kolegom.

Magazyn sprzętu pokładowego, którym opiekuje się st. mar. Woźniak utrzymany jest w stałej, wzorowej czystości.

Bezpośredni przełożony st. mar. Woźniaka *bosman Kalinowski* stawia go za przykład innym marynarzom.

Mało doceniana przez niektórych praca pisarza jest równie ważną i pożyteczną. Każdy pisarz wzorowo wykonujący swe obowiązki, przyczynia się w wielkim stopniu do podniesienia siły i gotowości bojowej swojej jednostki.

485 *bosmanmat M. Jankowski*

Maszyniści pomogli w wykonaniu zadania bojowego artylerzystom

„NAJPEŁNIEJSZE WYKORZYSTANIE W WALCE BRONI I INNYCH ŚRODKÓW OKRĘTU JEST MOŻLIWE TYLKO WÓWCZAS, GDY ZAŁOGA OKRĘTU JEST DOBRZE WYSKOLONA, PRAWIDŁOWO ZORGANIZOWANA, WYCHOWANA W DUCHU ŻELAZNEJ, ŚWIADOMEJ DYSCYPLINY WOJSKOWEJ, W DUCHU BEZWZGLĘDNEJ WIERNOŚCI PRZYSIĘDZE WOJSKOWEJ I BEZGRANICZNEGO ODDANIA SWEJ OJCZYŹNIE — POLSCE LUDOWEJ". (FSO — część I).

Okręt odbił od nabrzeża. Kołysząc się lekko szedł wyznaczonym kursem.

Daleko pozostał port, kiedy czujne oczy obserwatora wykryły w powietrzu zbliżający się „nieprzyjacielski samolot".

— Prawo 40° samolot — zameldował obserwator.

— Alarm bojowy!

Marynarze szybko zajęli stanowiska bojowe, oczekując w skupieniu dalszych rozkazów.

W maszynowni strzałka telegrafu przesunęła się na „małą naprzód". Maszynista bosmanmat KACZOROWSKI natychmiast nadał okrętowi szybkość, zgodną z rozkazem.

— Dobrze — rzekł, zwracając uwagę na pracę maszyn i telegraf. Świadomość, że od szybkiego i sprawnego wykonywania rozkazów z pomostu zależy wzorowe wykonanie zadania bojowego przez całą załogę, mobilizowała go do pełnego natężenia uwagi.

Bosmanmat PAJDA baczył na swym stanowisku, by materiał pędny spalał się w myśl rozkazu — bezdymnie.

W przeciwnym razie — myślał — można przecież zdradzić pozycję okrętu, przysłonić dymem cel artylerzystom, a przez to samo uniemożliwić im prowadzenie skutecznego ognia i wykonanie zadania.

Tymczasem na pokładzie krótkie komendy dowódcy zlewały się z rytmicznym ruchem rąk marynarzy.

Okręt zajął dogodną pozycję.

— Otworzyć ogień.

Działa plunęły seriami ognia. W krótkim czasie cel został zniszczony. Zadanie wykonano wzorowo.

Artylerzyści mat CIEŚLAK, st. mar. ZABOREK, BARTOSZEK z uznaniem wyrażali się o maszynistach:

— Dobrze spisali się nasi maszyniści, ani jeden dymek w czasie strzelania nie przysłonił nam celu. Dzięki temu zadanie wykonaliśmy wzorowo...

Wzorowe wykonanie każdego zadania bojowego zależy od kolektywnej pracy całej załogi okrętu, bez względu na specjalność. Wszystkie specjalności są ważne i potrzebne. Od sumiennej pracy każdego marynarza na okręcie zależy wzorowe wykonanie przez okręt każdego zadania, zależą sukcesy w wyszkoleniu, zwycięstwo w boju.

Marynarze „N"-tego okrętu dobrze rozumieją te zadania, dlatego też okres zimowego szkolenia z całą świadomości sumiennie wykorzystali na pogłębienie i podniesienie swych kwalifikacji, na wszechstronne, mistrzowskie opanowanie posiadanych specjalności.

Tak już jest na „N"-tym okręcie, że starzy doświadczeni specjaliści dzielą się nimi z młodymi marynarzami - specjalistami, uczą ich w jakich warunkach można najlepiej wykonywać swe obowiązki. Uczeń młodych marynarzy, jak np. w czasie wykonywania zadania bojowego maszyniści mogą dopomóc artylerzystom wzorowo przeprowadzić strzelanie.

Młodzi marynarze — specjaliści bacznie przyswajają sobie doświadczenia starszych kolegów. Korzystając z ich pomocy, wzorowo przygotowują się do okresu szkolenia letniego.

Z. K.

Nasi dekoratorzy pracują

Dekoratorzy podchorążowie CZARNOTA, WARGIN, PROKOPOW i DRZAZGA otrzymali od oficera Lisowskiego zadanie udekorować świetlicę w związku z 10-tą rocznicą powstania PPR. Dekoratorzy nasi z zapałem przystąpili do pracy, a pracy było wiele.

Wkrótce piękne wykresy i plansze pokazywały osiągnięcia narodu polskiego w okresie realizacji Planu 6-letniego a pomysłowo wykonane fotomontaże obrazowały nam tradycje walk członków PPR, którzy walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W świetlicy i na korytarzach pododdziału znajdują się aktualne hasła i cytaty, wzywające podchorążych do podniesienia poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego.

Obecnie nasi dekoratorzy opracowali już i wykonali nową dekorację zapoznającą podchorążych z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

271 **pchor. ~~Kwiecień~~** Kozień

Z doświadczeń pracy kulturalno-oświatowej

Przy mapie naszej Ludowej Ojczyzny

Z inicjatywy zarządu ZMP „N"-tej jednostki zorganizowano bardzo ładny wieczór, który nazwano „Przy mapie naszej Ojczyzny". Przyjrzyjmy się jak zarząd ZMP pracował nad tym pięknym i pożytecznym wieczorem świetlicowym.

Na jedno z kolejnych zebrań zarządu została zaproszona cała Rada Świetlicowa. Po naradzie zarząd ZMP wspólnie z Radą Świetlicową podzielili między siebie pracę. Dla przeprowadzenia wieczoru należało wykonać dużą mapę ze specjalnym uwzględnieniem miejsc, w których wznosi się budowle socjalizmu. Należało również zebrać materiały prasowe dotyczące tych budowli i w ogóle realizacji Planu 6-letniego.

Materiały te miała przygotować Rada Świetlicowa. Poszczególni członkowie Rady mieli też za zadanie dopilnować i nauczyć wytypowanych marynarzy odpowiednich inscenizacji.

Nadszedł wreszcie wieczór, do którego intensywnie przygotowywano się przez 2 tygodnie. W ładnie udekorowanej świetlicy zaczęli gromadzić się marynarze.

Kiedy zebrali się już wszyscy, kurtyna rozsunęła się i na scenie ukazała się ogromna, zrobiona plastycznie na płótnie mapa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zajmowała ona prawie pół sceny. Obok mapy stał przewodniczący Rady Świetlicowej mat BEDNARCZYK. Otworzył on wieczór krótkim wstępnym przemówieniem.

PIĘKNIEJE NASZA UKOCHANA OJCZYZNA

Marynarze! Za chwilę zobaczycie na tej mapie wspaniały rozmach naszej planowej gospodarki. Rozmach naszej gospodarki, wspaniały rozwój naszej Ojczyzny, zapewnia nam projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który w artykule 7 pkt. 3 mówi, że **„Zasadniczym celem planowej polityki gospodarczej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest stały rozwój sił wytwórczych kraju, nieustanne podnoszenie poziomu życiowego mas pracujących, umacnianie siły, obronności i niezależności Ojczyzny".**

Dzisiaj już nie ma w Polsce zakątka, dokądby nie dotarło socjalistyczne budownictwo, przekształcające Polskę z zacofanego, biednego państwa, w kraj nowoczesnego przemysłu, nowej techniki — w kraj kwitnący i zamożny.

Mówiąc to mat BEDNARCZYK podszedł do mapy i wziął długi wskaźnik. W tej chwili zręcznie umieszczony na scenie reflektor oświetlił całą mapę.

Obszar naszej Ojczyzny — mówił dalej mat BEDNARCZYK — wynosi 311.700 km². Obszar ten od Bałtyku (tu wskaźnik zatrzymał się na plastycznie zrobionych z niebieskiego papieru spienionych falach naszego morza) do Karpat, od Puszczy Białowieskiej po Ziemie Lubuską zamienił się w jeden wielki plac budowy.

Zajmijmy się więc naszym Wybrzeżem, którego my bezpośrednio bronimy.

NASZE PORTY TĘTNIĄ TWÓRCZYM ŻYCIEM

Zza mapy wysunął się członek Rady Świetlicowej st. mar BRATEK, który zaczął omawiać mapę dalej.

— Od północy — mówił on — Polska opiera się o Bałtyk. Jego wody obmywają 497 km naszego wybrzeża. Wzdłuż tego wybrzeża mamy rozmieszczonych osiem portów. Są to większe porty Gdańsk, Gdynia, Szczecin i mniejsze Kołobrzeg, Darłowo, Świnoujście, Elbląg, Ustka.

W miarę jak st. mar. BRATEK wymieniał nazwy portów i wskazywał ich położenie na mapie zapalały się różnokolorowe światełka.

W międzyczasie zgasł reflektor.

— Rozwój naszej floty — mówił st. mar BRATEK — podąża za potrzebami kraju i zadaniami, jakie stawia przed nią nasza gospodarka. Statki nasze utrzymują regularną komunikację towarową, względnie towarowo - pasażerską na 14 liniach okrętowych na morzu Bałtyckim, Północnym, z portami Ameryki Południowej, Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Szczególne znaczenie ma dla naszej Ojczyzny połączenie linią regularną portów polskich z portami Chin Ludowych. Tętnią życiem porty socjalistycznej Polski. Znalazło to odbicie także i w naszej literaturze.

Teraz na scenę wszedł zespół artystyczny, składający się z 20 marynarzy. Na tle mapy stawali poszczególni marynarze, którzy recytowali wiersze o pracy portów i marynarzach strzegących wiernie naszego morza. Chór odśpiewał kilka piosenek. Po ostatniej piosence przed mapą znów stanął mat BEDNARCZYK.

— Ale budowle socjalizmu powstają nie tylko na Wybrzeżu, rosną one wszędzie, jak Polska długa i szeroka, powstają w małych do niedawna nieznanych miejscowościach, tworzą dla nich nazwy.

Z nazw tych powstaje nowe abecadło — abecadło Polski Ludowej, z którego dzieci polskie uczą się dziś liter. Abecadło pracy, pokoju i socjalizmu. Na każdą literę z tego abecadła znajdziemy w Polsce wspaniały obiekt Planu 6-letniego.

ABECADŁO KTÓREGO UCZĄ SIĘ POLSKIE DZIECI

Obok sceny stanął mar. JARZĘBIK i powiedział:

— A więc pierwszą literą abecadła jest A. Mat BEDNARCZYK natychmiast odpowiedział wskazując na obiekt uwidoczniony na mapie, na którym zapaliło się różowe światełko.

A — **ANDRYCHÓW** — to wielki, jeden z najnowocześniejszych w Europie kombinat przemysłu bawełnianego. Produkcja tych zakładów zapełni sklepy w miastach i wsiach barwnymi, tanimi i wysokiej jakości tkaninami.

Mar. JARZĘBIK wymawiał teraz kolejno litery, a mat BEDNARCZYK odpowiadał wskazując na mapie coraz nowe obiekty, oświetlone żaróweczkami.

B — **BODACZÓW.** To nazwa wielkiej wioski w powiecie zamojskim. Powstają tu zakłady przemysłu tłuszczowego, które przetwarzać będą lubelski rzepak na złocisty olej, mydło itp. artykuły.

C — **CZĘSTOCHOWA** — to symbol niezwykłej ofiarności robotników budowlanych. Oni to na czterdzieści dni przed terminem oddali do użytku pierwszy obiekt wielkiej huty — nową stalownię. W Planie 6-letnim powstanie tu wielka huta, która będzie produkować 1.100.000 ton stali rocznie.

D — **DWORY** — to wielki kombinat przemysłu chemicznego, jedna z największych inwestycji Planu 6-letniego.

E — **ELBLĄG** — tu po raz pierwszy będziemy produkować maszyny najcięższego typu — maszyny do produkcji maszyn.

F — **FORDON** — to nazwa miejscowości, a zarazem jednej z największych cegielni.

G — **GORZÓW** — pierwsza w Polsce fabryka sztucznych włókien.

H — **HRUBIESZÓW** — dawniej zacofany — dzisiaj w jego powiecie powstaje kilka nowych fabryk, między innymi wielka wytwórnia przetworów owocowych i win.

I — **IŁAWA** — to jeden z ośmiu przewidzianych planem kombinatów przemysłu bawełnianego. Budowa ich zapewni podniesienie produkcji tkanin bawełnianych w latach 1950 — 1955 o 53 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

J — **JAWORZNO** — jest to jedna z największych na terenie kraju elektrowni: „Siła dla maszyn, światło dla ludzi miast i wsi" — pod tym hasłem pracują robotnicy, wznosząc mury tego obiektu.

K — **KĘDZIERZYN** — w niedługim czasie rosnące tu zakłady staną się najpoważniejszym dostawcą nawozów sztucznych dla naszego rolnictwa.

L — **LUBLIN** — to dziś już nie tylko nazwa miasta, lecz również nazwa samochodów ciężarowych, produkowanych przez wielkie zakłady tego miasta.

Ł — **ŁÓDŹ** — dawniej zaniedbane przez kapitalistów robotnicze miasto — dziś otrzyma wodociągi, dzięki którym do domów robotniczych dotrze świeża woda i radykalnie zmieni się stan sanitarny miasta.

M — **MDM** — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa, największa inwestycja Planu 6-letniego w Warszawie. Jest to śródmieście Warszawy, w którym zamieszkują dziś ludzie pracy.

N — **NOWA HUTA** — największa inwestycja Planu 6-letniego. Pierwszy obiekt tego potężnego kombinatu już pracuje. Po całkowitym wykończeniu huta ta da nam tyle stali, ile przed wojną produkowały w Polsce wszystkie huty razem wzięte.

O — **OPOLE** — jedna z największych naszych cementowni uruchomiona 22 lipca 1951 roku.

P — **PŁOCK i POZNAŃ** — w tych dwóch miastach powstaną dwie wielkie fabryki maszyn rolniczych — więcej maszyn, to więcej chleba, to dalszy rozwój naszego rolnictwa!

R — **RACIBÓRZ** — tu powstaje fabryka elektrod węglowych. Wytwarzać ona będzie nieprodukowane dotąd w kraju elektrody grafitowe, niezbędne dla hutnictwa.

S — **STARACHOWICE** — druga z kolei fabryka samochodów ciężarowych. Od 1955 roku fabryki starachowicka i lubelska wytwarzać będą łącznie 25.000 samochodów ciężarowych rocznie.

T — **TYCHY** — drugie po Nowej Hucie socjalistyczne, budowane od fundamentów 100-tysięczne miasto. Miasto dla górników i hutników Śląska.

U — **URSUS** — zakłady budowy maszyn rolniczych, które już w roku 1955 — produkować będą 11 tysięcy traktorów rocznie. „Stalowe rumaki" pomogą nam w walce o lepsze plony.

W — **WIZÓW** — to uruchomione przez naszych chemików, robotników, techników i inżynierów w ubiegłym roku zakłady chemiczne, produkujące cenny surowiec dla wielu gałęzi przemysłu — kwas siarkowy.

Z — **ZDZIESZOWICE** — to uruchomione w 1951 roku potężne zakłady kokso - chemiczne, produkujące wysoko - gatunkowy koks niezbędny do wytopów stali.

Ż — **ŻERAŃ** — pierwsza w Polsce fabryka samochodów osobowych. 7 listopada 1951 roku w 34 rocznicę Rewolucji Październikowej — pierwszy samochód osobowy M-20 „Warszawa" opuścił mury fabryki.

DOBRA PRACA PRZYNOSI DOBRE WYNIKI

W miarę jak mat BEDNARCZYK na każdą wymienioną przez mar. JARZĘBIKA literę wskazywał coraz nowe obiekty przemysłowe, na mapie zapalały się różnokolorowe światełka. Światełek było coraz więcej, one pokazywały jak rośnie potęga i bogactwo naszej Ojczyzny. Od tych światełek zapalały się oczy siedzących na świetlicy marynarzy. W ich oczach płonął zachwyt, duma i radość, bo takiego piękna nigdy jeszcze nie widzieli.

Zapalił się też mat BEDNARCZYK i w miarę jak zbliżał się do końca obecadła głos jego rósł i potężniał.

— Ale to co tu widzicie na mapie — mówił on dalej — jest tylko częścią tego, co rośnie w naszym kraju. Setki innych zakładów, fabryk, tysiące spółdzielni produkcyjnych już dzisiaj pracuje, a rosną coraz to nowe i nowe. Wszystko to należy do nas, nie ma w naszym kraju kapitalistów ani obszarników a projekt naszej Konstytucji w art. 1 pkt. 2 mówi, że: **„W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi".** A więc jesteśmy nie tylko współgospodarzami ale i obrońcami. Podnosząc stale gotowość bojową ostrzegamy imperialistów — ręce precz od naszej Ojczyzny.

Na zakończenie obok jarzącej się światłami mapy marynarze recytowali wiersze i śpiewali pieśni o naszej, kroczącej do socjalizmu Ojczyźnie. Wieczór zakończył się, pięknym wierszem Michała Rawskiego pt. **„Głos w dyskusji nad projektem Konstytucji".**

Wieczornica spełniła swe zadanie. Rozszerzyła i pogłębiła ona u marynarzy wiedzę o naszej Ojczyźnie i była miłą, przyjemną rozrywką po służbie.

chor. Cz. Kundzicz

Przed rocznicą śmierci gen. K. Świerczewskiego

IGNACY NARBUTT

Żołnierz sprawy robotniczej

(Ze zbiorku „O generale Świerczewskim" — Wydawnictwo MON — 1952 r.)

Chciałbym, by słowa te, poświęcone Generałowi Karolowi Świerczewskiemu, były proste, jak prosty był jego żołnierski żywot, jak prosta była jego żołnierska śmierć.

Gdy w pogodny dzień kwietniowy sunął kondukt pogrzebowy przez ulice Warszawy, miasta bohaterów, miasta najwyższych odznaczeń bojowych, można było rzec: miasto bohaterskie. miasto wojennej krwi i pożogi żegna jednego z największych bohaterów wśród swoich synów.

Ten tokarz, z warszawskiej fabryki Gerlacha był bohaterem wielu stolic, wielu krajów walcząc w szeregach Armii Radzieckiej w obronie Października, a potem nad Jangtsekiang i nad Ebro, stał się bohaterem dwu kontynentów, ale śmierć jego spowiła kirem żałobnym przed wszystkim Warszawę.

Niecodzienny urok tego człowieka brał się stąd, że zachował prostotę, że mimo wielkości zasług swoich był i pozostał tokarzem w mundurze generała, człowiekiem walczącym za sprawę tak jak ją rozumiał. prosto i bez efektów — po robociarsku.

* * *

Poznaliśmy go w Lublinie na zniszczonym lotnisku „Lotu", gdzie czerwonoarmiści z obsługi lotnisk zalewali prowizorycznie cementem dziury na długim wybiegu.

Przez miasto szły na zachód wojska pozostające pod rozkazami Marszałka Rokossowskiego, czerwonoarmiści i Pierwsza Armia Ludowego Wojska Polskiego. Dudniły czołgi i artyleria, na koniach — jeźdźcy, maszerowała piechota.

W nocy, w ciszy prywatnego mieszkania Generała rozwiązywano zagadnienia organizacji, rozlokowania i etatów.

Gdy po raz pierwszy Generał Świerczewski odczytał projekt etatów 2 Armii Wojska Polskiego, Armii, której siła ognia równała się sile ognia całej armii przedwrześniowej — u wielu budziło to zastrzeżenia.

Przede wszystkim zagadnienie kadr:

— Skąd znajdzie się tylu oficerów?

Świerczewski, zapracowany, przemęczony, a mimo to pełen wiary, z miejsca:

— Tak, to trudny problem. Ale bić się trzeba. Dowódcy plutonów będą dowodzić baonami, dowódcy baonów z Dywizji Kościuszkowskiej — pułkami. Będziemy ich szkolić. Kurs szkoły oficerskiej winien trwać dwa miesiące. Czy pamiętacie burżuazję niemiecką po tamtej wojnie? Oficerów Reichswehry wypuszczono ze szkół po sześciu tygodniach. Nie umieli czytać map, to prawda. Ale z nich się nie śmiano, bo byli synami burżuazji. My mamy

Gen. Karol Świerczewski dużo czasu spędzał wśród żołnierzy

Wraz z innymi oficerami wysiadł z samolotu, którym przybył z Moskwy i na tle radzieckiej „Dakoty" wydawał się jeszcze niższy i bardziej otyły niż zazwyczaj. Palił, dużo palił, długoustnikowe papierosy — oto pierwsze wrażenie. W kłębach dymu twarz poorana bruzdami.

W bruzdach tych widzieliśmy Casa del Campo, Ciudad Universitaria, Jaramę i Guadalajarę.

Wiedzieliśmy, że ten człowiek, bohaterski syn proletariatu Warszawy, brał udział w walkach na barykadach Października i w Hiszpanii, znał radość zwycięstwa i gorycz klęski. Od pierwszego wejrzenia ujął Walter wszystkich swym żołnierskim urokiem, swą prostotą w obejściu, swymi żartobliwymi manierami, swą pogodą ducha i powagą w podejściu do spraw ważkich.

Niewielu pewnie pamięta moment, kiedy 2 Armia Wojska Polskiego rodziła się w czterech pokojach w Lublinie na ulicy Krakowskiej.

Narodziny tej armii, która sforsowała Nysę, zdobyła Budziszyn i Łużyce, w ciężkich bojach maszerowała na Drezno i Pragę, były narodzinami ciężkimi. Pokonywać musiano olbrzymie trudności organizacyjne, jak we wszystkim, co rodziło się wtedy w Polsce.

A organizując w tych czterech pokojach pracę swych oficerów — Generał obciążał się nią przede wszystkim sam, więcej wymagał od siebie niż od innych. świadomość klasową, wiemy — robotnicy pójdą do szkół. W praktyce frontowej nauczą się czytać mapy. To nasza rewolucja. I od nas dostaną gwiazdki oficerskie.

A potem z uśmiechem nieco tajemniczym i nieco figlarnym na przemian:

— Jutro przyjdzie transport samochodowy. Ruszymy z miejsca.

Istotnie — uśmiech jego utkwił nam w pamięci — nazajutrz przyszły dwa „willysy".

Te dwa „willysy" to również był początek armii, w której składzie znalazł się potem I Korpus Pancerny.

Każdy zgłaszający się do 2 Armii oficer, bez względu na stopień i zasługi, osobiście przechodził przez pokój dowódcy.

Pomimo nawału pracy Generał Świerczewski z każdym osobiście rozmawiał i wnikał w najbardziej, zdawałoby się, wstydliwe „zakamarki" jego życia. Wszystkich pouczał: — „Wiedzcie, najważniejsze to człowiek, to kadry bez tego nie zbudujemy niczego, załamiemy się w robocie".

Po tygodniu pracy wysegregował około dziesięciu dowódców batalionu. I był z tego dumny, jak ze zwycięskiej bitwy: miał z kim zaczynać, wierzył, że 2 Armia stanie się faktem. Dziesięciu dowódców batalionu — na dziesiątki, których potrzebował.

I tego dnia Generał Świerczewski czuł się bardziej radośnie, niż każdego innego: z armią zrodzoną w czterech pokojach w Lublinie, gdy Polska rozciągała się na trzech wyzwolonych województwach, będzie wojował, będzie bił faszystów.

* * *

W półtora roku po 9 maja 1945 roku, po Dniu Zwycięstwa, przybył z Poznania do Warszawy, przeniesiony ze stanowiska dowódcy Okręgu Wojskowego na stanowisko Wiceministra Obrony Narodowej.

Urzędowanie rozpoczął znów swoim zwyczajem od rozmów z ludźmi. Oficerowie i urzędnicy kontraktowi, szoferzy i pracownicy Kwatermistrzostwa — to goście gabinetu Generała Świerczewskiego.

I znów jego ulubione powiedzenie:

— Kadry, kadry — to decyduje.

Wezwał któregoś dnia najbliższych swoich pracowników i więcej palił tego wieczoru papierosów niż zwykle.

Krążył po swoim gabinecie małymi, kołyszącymi się krokami i mówił.

— Otóż będzie i plan trzyletni. Zmieni on strukturę kraju. Węgiel — zaciągnął się papierosem — tak, węgiel...

I z karteczki czytał cyfry, które dziś są znane każdemu aktywiście robotniczemu w Polsce, cyfry mówiące o planie trzyletnim, o przebudowie kraju, o przyszłości czekającej naród zacofany gospodarczo, naród okupacji i wojen, zniszczeń i odbudowy.

— Węgiel — mówił — będzie płynął Odrą do Szczecina, a za węgiel przyjdą maszyny. Odbudujemy kraj.

To co mówił Generał Świerczewski, to nie były jego prywatne słowa. Były to słowa jego partii, jego narodu, jego klasy — rozpoczynające walkę równie ciężką. jak walka z faszyzmem, jak walka z Hitlerem, walkę o zbudowanie Polski przemysłowej, silnej, o zapewnionym bycie gospodarczym, o innej strukturze niż przed rokiem 1939.

Za taką Polskę przelewał swą krew bohater Madrytu i Nysy, syn proletariatu warszawskiego człowiek walczący na dwóch kontynentach i wśród wielu narodów za sprawę wyzwolenia proletariatu.

* * *

Gdy przyjechał z niedoszłego do skutku, zakazanego przez politycję trumanowską Kongresu Słowian w Ameryce, mówił:

— Truman chce to lepiej zrobić od Hitlera. Ale Hitler w 1941 roku chciał to lepiej zrobić od Churchilla w 1917 roku... rezultaty mogą być podobne. Nie mogą zrozumieć — wypływa to ze struktury agresji — że świat ma dosyć dżentelmenów od dolarowych interesów.

Gdy żegnaliśmy go w dzień pogodny, gdy trumna jego szła przez ulice okaleczonej i odbudowującej się Warszawy, gdy widzieliśmy ludzi trudu i walki, ludzi znad Manzanarez i Wisły, ludzi Lenino i Budziszyna — wtedy zrozumieliśmy, że nie werbel żałobny zostanie wspomnieniem po Generale.

Wiemy: węgiel płynie Odrą do Szczecina.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Mistrz Pytlakowski prowadzi w turnieju szachowym WP

(Od naszego korespondenta)

W dalszych rundach II Indywidualnych Mistrzostw Szachowych WP padły następujące wyniki:

VI runda.

Największą niespodzianką turnieju była pierwsza przegrana mistrza **Pytlakowskiego** z **Dąbrowskim.** Pytlakowski grając czarnymi „obronę sycylijską" w środkowej części gry przeszedł do ataku, jednak Dąbrowski atak odparł i zdobył piona przewagi. Po wymianie figur pion ten zadecydował o zwycięstwie. **Malinowski** grając gambit „królewski" wygrał z **Gawrońskim. Beer** w „obronie francuskiej" zmusił do poddania się **Naruszewicza. Charzyński** w partii „sycylijskiej" dążąc do wymiany figur wygrał z **Dronką. Ratajczak** przez niedoczas przegrał z **Szałapakiem. Konarzewski** wygrał z **Kędzią. Milejczak** w końcówce z hetmanem przeciw dwom wieżom zremisował z **Kanclerzewskim. Heistein** przegrał z **Piechowiczem.**

Z odłożonych partii padły następujące wyniki: partie **Sieliwanow — Kędzia** i **Kanclerzewski — Dąbrowski** zakończyły się remisem, **Malinowski** wygrał z **Dronką**, mistrz **Pytlakowski** wygrał z **Heisteinem** i **Dronką, Konarzewski** wygrał z **Gawrońskim.**

VII runda.

Jedną z najciekawszych partii w dotychczasowych rozgrywkach była partia reprezentanta Marynarki Wojennej **Malinowskiego** z mistrzem **Pytlakowskim. Pytlakowski** grając białymi ostry gambit hetmana po forsownej wymianie figur wygrał partię. **Milejczak** pokonał **Konarzewskiego. Naruszewicz** wygrał z **Gawrońskiem. Kanclerzewski** w „obronie indyjskiej" wygrał z **Charzyńskim. Beer** rozbił „obronę francuską" **Sieliwanowa** i wygrał partię.

Partie: **Heistein — Ratajczak, Dronka — Piechowicz** i **Kędzia — Dąbrowski** zakończyły się remisem.

W pozostałych rundach od VIII — XI reprezentanci Marynarki Wojennej **Malinowski** i **Heistein** uzyskali następujące wyniki:

VIII runda.

Malinowski po bardzo ostrej grze wygrał w 14 posunięciu z **Kędzią. Heistein** rundę tą miał wolną.

IX runda.

Malinowski wygrał z **Milejczakiem,** a **Heistein** przegrał z **Beerem.**

X runda.

Malinowski zagrał debiut „Colle" z **Charzyńskim** i osiągnął przewagę pozycyjną, jednak będąc w wielkim niedoczasie stracił piona i zgodził się na remis. **Heistein — Sieliwanow** „obrona francuska" obaj przeciwnicy roszując z przeciwnych stron, rozpoczęli atak, w którym **Heistein** zdobył przewagę, jednak po wymianie hetmanów zgodzili się na remis.

XI runda.

Malinowski nie dokończył partii z **Piechowiczem** w sytuacji remisowej, a **Heistein** z **Szałapakiem,** po wymianie hetmanów uzyskał nieco lepszą końcówkę.

Po jedenastu rundach tabela turnieju przedstawia się następująco: 1) **Pytlakowski** — 10 pkt. 2) **Beer** — 8½. 3)**Malinowski** — 6½ (1). 4) **Sieliwanow** — 6½. 5) **Dąbrowski** — 5½ (2). 6) **Kanclerzewski** — 5½ (1). 7) **Kędzia** — 5. 8) **Konarzewski** — 4½. 9) **Piechowicz** — 4 (2). 10) **Szałapak** — 4 (1). 11) **Ratajczak** — 4. 12) **Heistein** — 3½ (1). 13) **Charzynski** — 3½. 14) **Gawroński** — 3½ 15) **Naruszewicz** — 3½. 16) **Milejczak** — 3. 17) **Dronka** — 3.

Cyfry w nawiasach oznaczają partie odłożone.

kpt. Jan Królikowski

Z pobytu naszych pięściarzy w Moskwie

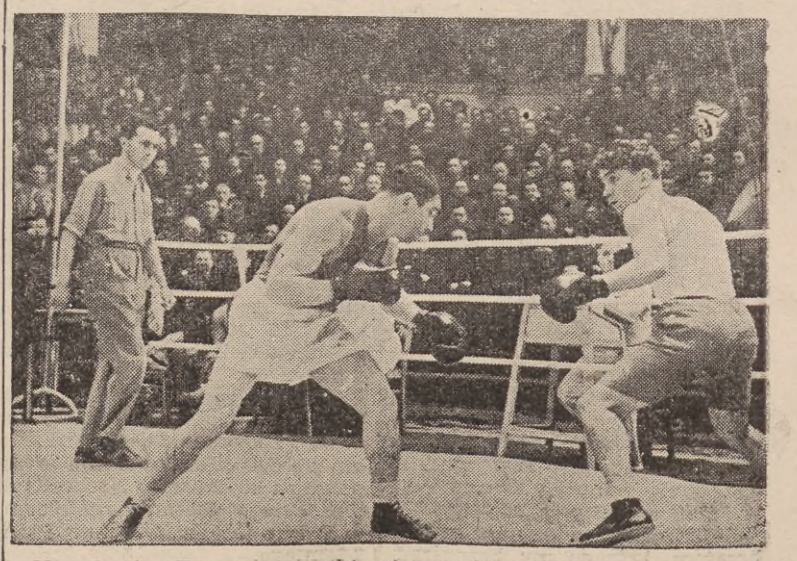

Na zdjęciu: Fragment walki między Szczerbakowem (po lewej) i Chychłą, w której Polak odniósł cenny sukces.

ODPRYSKI

GDYBY BABCIA MIAŁA LUFĘ...

Generał Sir Gerard Templer, świeżo mianowany dowódca okupacyjnych wojsk brytyjskich, który otrzymał od Churchilla zadanie likwidacji „bandytów", jak nazywają agresorzy angielscy bojowników o niepodległość Malajów, udzielił wywiadu prasowego.

Generał Templer oświadczył dziennikarzom, że rozwiązanie problemu malajskiego widzi on na platformie politycznej, a nie wojskowej. „Mógłbym to zadanie wykonać — zakończył swój wywiad generał — gdybym miał za sobą 2/3 ludności na Malajach".

Zadziwiająco trafny sąd. Gdyby babcia miała lufę, byłaby armatą.

„MIŁOŚĆ"

Przed sądem amerykańskim w Fairfield stanął 21-letni Ralph John, wychowany na gangsterskich filmach i comiksach, oskarżony o nakłanianie 2 lotników do zamordowania jego żony w celu uzyskania 10 tys. dolarów premii ubezpieczeniowej, na którą to sumę „troskliwy" mąż ubezpieczył swoją żonę.

Na zapytanie sędziego dlaczego sam nie zamordował swej żony, odpowiedział oskarżony: „Zanadto ją kocham, abym mógł to sam uczynić".

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Komitet: Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON G.. — 559 - W-3-14510